

665 W teatrze plockim Sztuka z pomysłem



Antygona (Halina Rabenda) musi ponieść zasłużoną, w przekonaniu Kreona (Andrzej Czaplarski) karę.

Fot. ADAM ŁUKAWSKI

PŁOCK. „Antygone” znamy wszyscy ze szkolnej lektury. I tak ją na ogół traktujemy, jak wszystkie książki, które czyta się nie z własnego wyboru i dla własnej przyjemności lecz z przymusu.

Zapowiedź wystawienia jej na plockiej scenie przyjmowana była z mieszanymi uczuciami.

Plocka incenizacja „Antygony” Sofoklesa mile rozczarowuje. Reżyser — Andrzej Koper i scenograf — Wojciech Zembrzusi znaleźli pomysł na to, by antyczną tragedię pokazać inaczej. Wprowadzeniu do sztuki, w atmosferę i konflikty tamtych czasów służą maski na wzór tych w jakich występowali aktorzy w starożytnej Grecji. Jest też i chór komentujący, co się dzieje na scenie. Widzowie zaś nie są bierni, lecz wciągani w wir wydarzeń poprzez zastosowanie prostego zabiegu, a mianowicie usadzenie ich na ławach wprost na scenie. Zarówno Kreon ze swymi racjami i Antygona ze swymi wątpliwościami zwracają się do widzów bezpośrednio, twarzą w twarz. Aktorów można niemalże dotknąć. Bliskość bohaterów sprawia, że i ich problemy stają się nam bliższe. Oszczędna ale wyrazista scenografia nie rozprasza uwagi, przeciwnie pozwala na skoncentrowanie jej na tym, co najważniejsze.

A najważniejszy jest odwieczny problem wyboru. Zarówno Kreon jak i Antygona muszą zdecydować się które prawa są ważniejsze: boskie czy ludzkie, i którym trzeba się podporządkować. Każdy z dwójki głównych bohaterów ma swoje racje i swoje argumenty, którymi stara się przekonać widzów. Jakże współcześnie brzmi ten fragment tekstu Sofoklesa, w którym Kreon mówi że „władza do żywych należy i nigdy nie ścierpi sprzeciwu”.

W plockiej inscenizacji „Antygony” w przekładzie Stanisława Hebanowskiego występują: Antygona — Halina Rabenda, Ismena — Teresa Kwiatkowska, Kreon — Andrzej Czaplarski, jego syn Hajmon — Paweł Lipnicki, Terezasz — Jerzy Bielecki, Poślaniec — Wojciech Kalwat i Koryfeusz — Piotr Siciński.

EWA JASIŃSKA